
NASZA SZKOŁA

ORGAN

POLSKICH TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH I NAUCZYCIELSTWA PRYWATNYCH SZKÓŁ POLSKICH
W BRAZYLJI.

Redaktor i Wydawca: KONSTANTY LECH.
Adres pocztowy: Brazil, Paraná, Curityba,
Praça Tiradentes 9 (sobrado).

Treść numeru 17-go:

- I. Nauczyciele, a społeczeństwo. K. L.
Szkolnictwo niemieckie w Brazylii.
Dr. Eugenja Miszke. Harmonika ustna jako
srodek umuzykalnienia.
Wł. Wawrocki. Biblioteki szkolne i ich znaczenie
dla dzieci.
L. Malinowski. Rysunki jako czynnik wycho-
wawczy.
- II. Praktyka Szkolna: Bogacenie zapasu słów dziec-
ka. Ćwiczenia ortograficzne, gramatyczne i styli-
styczne. K. L.
- III. Z życia towarzystw, szkół i nauczycieli.
- IV. Dodatek «Nasza Szkółka».

KURYTYBA

Skład główny w Księgarni «Curitybana» B. Mikoszewskiego i Ski
Rua Barão do Serro Azul 6.

RODZICE, NAUCZYCIELE!

Dopilnujcie, żeby wszystkie Wasze starsze dzieci
prenumerowały miesięcznik

„Nasza Szkółka”

«Nasza Szkółka» uczy, bawi, zachęca do pracy, przyzwyczajają do czytania książek i gazet, do wysyłania rozwiązań korespondencyj do Redakcji, wychowuje światłego człowieka.

«Nasza Szkółka» jest najlepszym pomocnikiem Rodziców i Nauczyciela.

«Nasza Szkółka» jest najmiłszym przyjacielem dzieci i młodzieży.

«Nasza Szkółka» odrodzi nasze społeczeństwo.

«Nasza Szkółka» winna się znaleźć w kilkunastu egzemplarzach w każdej polskiej szkole i w każdym polskim domu.

«Nasza Szkółka» winna być czytana dzieciom na lekcjach.

«Nasza Szkółka» winna mieć nakład kilkutysięczny.

«Nasza Szkółka» będzie wychodziła co miesiąc w objętości przeszło 20 stronie druku.

«Nasza Szkółka» będzie kosztowała tylko 5\$000 za cały rok 1927.

«Nasza Szkółka» oczekuje na pomoc w zjednywaniu prenumeratorów od wszystkich światłych Rodaków w Brazylii.



Nauczyciele, a społeczeństwo.

W ostatnich miesiącach wypowiedziano i napisano sporo sądów o naszym szkolnictwie i o pracy oświatowej.

Sądy te są naogół ujemne: stwierdzają, że się nic, lub bardzo mało robi, że praca idzie w niewłaściwym kierunku, że łączenie wysiłków różnych związków, stwarzanie wspólnej delegacji do przeprowadzania wspólnych zadań jest pracą bezwartościową, jest osłabianiem współzawodnictwa, a temsamem bodźca do pracy.

Uciera się opinia, że należy zaniechać prób tak pojętego współdziałania, rozbudzić nanowo współzawodnictwo «Kultury» i «Oświaty», które wtedy rozniecą zainteresowanie do spraw szkolnych.

Zagadnienie to staje się aktualne, zaprzęta umysły coraz więcej i należy przypuszczać, że niejednego wciągnie znów do pracy oświatowej.

Takie odruchy społeczeństwa są zawsze twórcze, zawsze niosą coś nowego, często lepszego, a przede wszystkim pobudzają wielu do pracy.

Takie wybuchy zapалу stworzyły całe nasze tutejsze szkolnictwo i dzięki nim to szkolnictwo istnieje i jednak rozwija się.

W ostatnich czasach społeczeństwo tutejsze dość obojętnie traktowało sprawy szkolne. Ludzie, którzy przed kilku laty włożyli wiele serdecznego trudu i pieniędzy w szkołę, dla których ta szkoła była drogiem własnym dziecięciem, którzy ją z dumą innym pokazywali, ludzie ci w ostatnich czasach spokojnie mówili, że im się praca nie udała, że trzeba będzie zlikwidować niektóre szkoły, czy klasy, bo się ich nie da utrzymać, że niech teraz inni robią, bo oni już swoje zrobili.

Dziś daje się zauważyć nowy ruch, który oby był ruchem twórczym, ruchem, który nanowo rozbudzi i wciągnie do pracy.

W ruchu tym mieści się jednak i pewne niebezpieczeństwo dla szkoły, mianowicie, gdy współzawodnictwo Związków Oświatowych wybije się na miejsce naczelne, to może nam, nauczycielom, przesłonić cały szereg innych, nie mniej ważnych prac i zagadnień.

Dzisiaj my, nauczyciele różnych obozów, wspólnie zorganizowaliśmy 40 bibliotek ruchomych; musimy zorganizować jeszcze trzy razy tyle. Boję się, żeby nowy ruch nie osłabił tej pracy.

Dzisiaj wspólnie opracowaliśmy i wydrukowaliśmy program dokształcania nauczycieli, potworzyły się ogniska nauczycielskie, żeby wspólnymi siłami łatwiej zdobywać potrzebne wykształcenie, wysłaliśmy do Warszawy około 600 dolarów na książki, które mają nam pomóc w naszej pracy szkolnej. Czy aby ta praca nie ustanie wskutek walki między nami?

Dzisiaj regularnie wydajemy wspólny nasz organ «Naszą Szkołę»; do redakcji napływa setki listów z prośbą o pomoc w różnych sprawach organizacyjnych, pedagogicznych, a nawet osobistych, i ta pomoc bywa w miarę sił i środków udzielana. Czy dalej to będzie?

Dzisiaj drukuje się w «Naszej Szkole» szczegółowe wskazówki, jak uczyć w szkole początkowej. Wskazówki te są bezwzględnie wartościowe, na tym gruncie nowe, a do starokrajskich niepodobne, bo przystosowane do tutejszych potrzeb i warunków. Nauczycielstwo i tak zamało się w nie wczytuje, bo to wymaga sporego wysiłku umysłowego, a nie każdy jest do tego przygotowany. Czy walka obozów nie zaabsorbuje tak nauczycielstwa, że nie będzie miało czasu, ani chęci do pracy nad sobą?

Wydajemy dziś co miesiąc 1000 egzemplarzy «Naszej Szkołki», która niesie do dzieci to, czego szkoła dać nie może sama, a co jest bezwzględnie dziecku potrzebne.

«Nasza Szkołka», przy pomocy całego społeczeństwa, może mieć nakład kilkotysięczny i może się stać w przyszłości ogromnym czynnikiem wychowawczym.

Boję się, żeby nowe zainteresowania nie utraciły tej poważnej pracy.

Dziś wydaliśmy wspólnie dobry elementarz dla naszych dzieci, którego pierwsze wydanie rozeszło się w ciągu niecałego roku, a obecnie wyszło drugie wydanie. Wprowadziliśmy do wszystkich szkół dobre czytanki K. Jeziorowskiego, usuwając różne stare, od dziesiątków lat już gdzieindziej zarzucone. Przygotowujemy do druku książkę dla klasy czwartej i rachunki dla wszystkich klas. Mamy zamiar w najbliższej przyszłości wydać historję i geografję Polski, łącznie z historją i geografją Brazylii i historją Polaków w Brazylii.

Czy te prace dałyby się wykonać w pojedynkę?

Spółeczeństwo zapala się do pracy i, jak nas uczy doświadczenie, gaśnie. My, nauczyciele, musimy kończyć tę zaczęłą pracę i pracować spokojnie, systematycznie, żeby jednak utrzymać to szkolnictwo, które nam daje utrzymanie.

Dla innych oświata jest polem do wykazania swych wartości społecznych, dla nas jest to codzienny chleb, na który musimy uczciwie zapracować.

Niech więc rozwijają się «Kultura» i «Oświata», niech walczą o palmę pierwszeństwa w zasługach dla szkolnictwa, niech społeczeństwo buduje nowe placówki szkolne, niech ulepsza stare. My, nauczyciele, w miarę sił i umiejętności pomożemy w tej pracy, czasem zorganizujemy ją nawet, ale zawsze musimy pamiętać, że pierwszym naszym obowiązkiem jest uczciwa i sumienna praca nad dziećmi w szkole i nad dokształcaniem siebie.

K. L.



Szkolnictwo niemieckie w Brazylii.

Czasopismo niemieckie, wychodzące w Kurytybie pod nazwą «Deutsche Tageszeitung für Süd-Brasilien», podaje w Nr. 100 z dn. 13 października r.b. artykuł pod tytułem: «Dążenia organizacyjne w szkolnictwie niemiecko-brazylijskim». Artykuł ten w streszczeniu podajemy.

Kwitnący stan szkolnictwa niemiecko-brazylijskiego prawie doszczętnie podupadł w czasie wojny światowej. Odradzające się z upadku szkolnictwo niemiecko-brazylijskie znalazło silną pomoc w «Związku dla Niemieckości na Obczyźnie (Verein für das Deutschtum im Auslande)». Z ramienia tego związku przybył i objechał wszystkie skupienia niemieckie w 1919-tym roku Dr. Burchard. On rzucił myśl ustalenia dla całego wychodźstwa wspólnego dnia szkolnego. Zaraz w 1920 roku dzień szkolny zgromadził w São Paulo delegatów wszystkich towarzystw niemieckich od Rio de Janeiro po Rio Grande do Sul włącznie. Na tym zjeździe powstała kasa emerytalna dla nauczycieli w stanie spoczynku, oraz dla rodzin po nauczycielach (D. H. K.). Kasa ta rozpoczęła czynności z dniem 1 lipca 1921 roku, stanowiąc fundament dla najważniejszego zagadnienia szkolnego, którem jest ustalenie grona nauczycielskiego. Od tej chwili niemieckie nauczycielstwo w Brazylii ma zapewnioną przyszłość materialną, tak w czasie pracy, jak w starości i na wypadek osierocenia rodziny. Kasa ta rozwija się imponująco, bo w ciągu pięciolecia zdobyła dwieście tysięcy milrejsów przy skromnej składce 4% od poborów miesięcznych. Te 4% wpłacają w połowie nauczyciele, a w połowie towarzystwa szkolne. W ostatniem półroczu wpłynęło siedemdziesiąt tysięcy milrejsów, co wymownie mówi

o dalszym rozwoju kasy i jeżeli do kasy przystąpią nauczyciele «dzicy», to fundusz szybko wzrośnie do 500 i 1000 kontów.

Drugi doroczny dzień szkolny odbył się w Porto Alegre w początku 1922 r. Wówczas do kasy emerytalnej (D. H. K.) przyłączyła się kasa nauczycielskich poborów stanu Rio Grande do Sul, dokonując unifikacji niemiecko-brazylijskiego nauczycielstwa. Na tym zjeździe ustalono jednolitość planu nauczania i pomocy szkolnych. Plan nauczania ma wartość teoretyczną; w zakresie pomocy szkolnych powstała kurytybska składnica podręczników i kajetów.

W lipcu 1925 roku odbył się trzeci dzień szkolny w Rio de Janeiro. Na tym zjeździe dokonano się zrzeszenie niemiecko-brazylijskiego nauczycielstwa. Ostateczne ugruntowanie się tego zrzeszenia nastąpi na najbliższym ogólnokrajowym zjeździe, stwarzając ramy dla całego szkolnictwa niemiecko-brazylijskiego, z ustaleniem podręczników do nauki języka i rachunków, pomocy szkolnych, podstaw istnienia i działania szkół, oraz nauczycieli, wprowadzeniem urlopów do ojczyzny, przy bezpłatnych przejazdach tam i powrotnie, przyjęciem ogólnego czasopisma szkolnego. Prace przygotowawcze trwają, zdążając do stworzenia centrali w São Paulo, która zaopatrywać będzie szkoły bezpłatnie w mapy, modele, biblioteki szkolne i t. p. Organizacja opierać się będzie o centralę, okręgi i szkoły. Sprawa urlopów do ojczyzny tak wygląda: wszystkie niemieckie towarzystwa okrętowe już przyznały tutejszym nauczycielom 50% zniżkę przejazdową w obu kierunkach. Kasa (D. H. K.) dąży do możliwości pokrywania drugiej połowy kosztów przejazdów, celem umożliwienia stałym zawodowym nauczycielom urlopów odrodzeniowych co 6, względnie co 10 lat, przy utrzymaniu pełnych poborów w czasie rocznego urlopu, który nauczyciel ma użyć na doszkolenie się i poznanie kraju ojczystego.

Najbliższy następny dzień szkolny odbędzie się w Kurytybie. Dokonczy ten zjazd dzieło rozpoczęte, a nadto rozważy wyniki badań dwóch współpracowników, którzy objeżdżają obecnie szkoły, dla poznania warunków i potrzeb indywidualnych szkół, towarzystw i nauczycieli. Zjazd obejmie delegatów szkół, którzy przyjadą na koszt własny, lub miejscowych organizacyj szkolnych.

Przypisek Redakcji.

Jak z powyższego widzimy, szkolnictwo niemieckie w Brazylii pod wielu względami nasze przerasta, ale naogół jego poczynania organizacyjne: wspólne zrzeszenie nauczycielskie, wydawnictwo podręczników, pomocy szkolnych, czasopisma pedagogicznego i t. p. idą po tej samej linii, jaką uchwalili zjazd naszego nauczycielstwa w 1925/26 roku, tworząc

z inicjatywy Dra Władysława Rogowskiego wspólne Zrzeszenie Nauczycielskie.

Współpraca naszego nauczycielstwa musi dalej istnieć i najbliższe zjazdy muszą ją tylko rozszerzyć i udoskonalić, gdyż jedynie wspólnymi siłami możemy sobie wywalczyć choćby tylko takie zabezpieczenie przyszłości, jakie mają nauczyciele niemieccy.



DR. EUGENJA MISZKE.

Harmonika ustna jako środek umuzykalnienia.

Potrzeba uprawiania muzyki w szkołach początkowych jest tak powszechnie uznaną, że chyba zbytecznym jest nad tem się rozwodzić.

W wielu wypadkach można stwierdzić wśród dzieci szkolnych nie tylko szczerą upodobanie do muzyki, ale nawet drzemające w nich zdolności i talenty.

Dla tych, co lubią naprawdę muzykę, nie wystarcza — na dalszą metę — samo jej słuchanie. Wpływ muzyki ujawnia się dopiero w całej pełni wtedy, gdy dziecko samo zacznie sztukę tę uprawiać.

Dotychczas jedynym rozpowszechnionym sposobem uprawiania muzyki był w szkołach, zwłaszcza początkowych — śpiew chóralny. Gdzieś niedługo tylko, w szkołach średnich, powstawały uczniowskie orkiestry smyczkowe, czy dęte — ale tego rodzaju zespoły są z natury rzeczy niełatwe do utworzenia i należą stąd dziś jeszcze do wyjątków.

Jednym z instrumentów, najbardziej nadającym się do zaprowadzenia w szkołach — zwłaszcza w tutejszych warunkach — byłaby mała harmonika ustna (organki).

Harmonika ta może znakomicie przyczynić się do umuzykalnienia dzieci szkolnych. Przedewszystkiem wydaje ona tony i akordy bardzo czyste. Dalej, nauczyć się nieźle grać na harmonice ustnej jest rzeczą bardzo nietrudną i w krótkim względnie czasie osiągalną. Już po kilku lekcjach uczeń będzie w możności zagrać jakąś prostą melodię. Instrument ten wreszcie nie potrzebuje żadnego strojenia: fałszywie grać na harmonice nie można, gdyż każdy ton jest w niej ustalony.

Instrument ten, grający dotąd rolę kopciuszka wśród innych instrumentów, rozpowszechnił się ogromnie już od lat

kilkudziesięciu w Ameryce Północnej. Jest on tam uważany za bardzo ważny czynnik nie tylko umuzykalniający, ale i wychowawczy.

Jedna szkoła po drugiej wprowadza go do swego programu, tak, że dziś setki szkół posiadają już własne orkiestry harmonikowe. Ustalił się też zwyczaj, że w końcu roku szkolnego małe te orkiestry poszczególnych szkół każdego miasta urządzają konkursowe popisy muzyczne, walczące o palmę pierwszeństwa.

Zespoły takie mają niewątpliwie wielkie znaczenie pedagogiczne. Już po niedługim względnie czasie zauważono, że dzieci bardzo nawet nieśmiało nabierają, nauczywszy się grać, zaufania w swe siły i silnego poczucia przynależności do danej zbiorowości.

Od harmoniki do innych instrumentów jest tylko jeden krok. Doświadczenie Ameryki Północnej wykazało, że harmonikowa orkiestra była w ogromnej ilości wypadków zachętą i punktem wyjścia do gruntownych studjów muzycznych. Nabyta przez granie na harmonice ustnej wprawa w czytaniu nut, wycucie taktu i rytmu, przez podporządkowanie dyrygentowi zespołu, są nabytkami, ułatwiającymi znakomicie drogę przyszłym muzykom.

U w a g a : Firma Math. Hohner A.-G. wydała dobrą krótką metodę do nauki gry na harmonice ustnej, zaś firma Carlos Weil, S. Paulo, caixa postal 2795, wysyła ją gratis na żądanie.

Przyp. Red.

Jeżeli Koledzy zainteresują się poruszoną zagadnieniem, to «Nasza Szkoła» wyda w najbliższym czasie szczegółowe wskazówki, jak uczyć grać na harmonice i jak prowadzić harmonikowe orkiestry.

WŁ. WAWROCKI.

Biblioteki szkolne i ich znaczenie dla dziecka.

O ile w stosunkowo krótkim czasie poinformować się mogłem, w bardzo nielicznych szkołach u nas w Brazylii istnieją biblioteki szkolne, które dziecku dają możliwość czerpania szerszego zakresu wiedzy. Obecnie staraniem Delegacji Szkolnej podjęto akcję i jak przekonać się można, dość owoc-

ną, celem sprowadzenia na poszczególne kolonie bibliotek wędrownych. Jest to bez wątpienia olbrzymi krok naprzód, który oceniać będą mogły przyszłe lata. Cześć za to inicjatorom i wykonawcom tego projektu!

Lecz ile to jeszcze takich kolonij, gdzie narazie o zebraniu potrzebnej na zakup biblioteki kwoty myśleć nie można. Czy one więc powstać mają bez, chociażby małej tylko, biblioteki? My, którym powierzono wychowanie dzieci, powinniśmy się o to starać, by tak nie było. Przecież książka, to najlepszy przyjaciel człowieka, a nam, gdy będziemy mieli pod ręką dostateczną ilość tychże, znacznie naukę ułatwia.

A zadanie to, zwłaszcza dla nas nauczycieli tutaj w Brazylii, takie wdzięczne. Podczas kilkoletniej pracy w zawodzie nauczycielskim w Polsce zauważyłem, iż wpływ książki na dziecko ze wsi jest znacznie większy, niż na dziecko z miasta. Wnioskuje, iż pochodzi to stąd, iż młodzież wiejska więcej korzystać może z bibliotek, niż wiejska. Zauważyłem, że dziecko, które nie tak często czytać może książkę jakąś, zapytane o treść czytanej książki, z rozognionymi oczyma opowiadać będzie o tem, co czytało. Wpływ żądany więc książka na duszę dziecka wywoła, czytało ją ono z przejęciem i tak prędko czytanego nie zapomni.

A o to nam głównie chodzić powinno.

Tak samo ma się rzecz z dziećmi tutaj w Brazylii. Zauważyłem, gdy do klasy IV nowe zaprowadziłem czytanki, iż dzieci prawie że pochłaniały nieznane im jeszcze powiastki. W każdej wolnej chwili przewracały kartki książki, by coraz to inne czytać czytanki. Chętnie więc dziecko weźmie do rąk książkę, a gdy już raz ją polubiło, nigdy przez całe swe życie jej nie będzie niewiernym; nie będzie wtedy powrotnego analfabetyzmu, bo dziecko, opuszczając szkołę, przez czytanie czy to książki, czy gazety, bezwiednie nad własnym swem dalszym kształceniem pracować będzie, o które przecież tak trudno na licznych kolonjach.

Rozpocznajmy więc akcję, by choć te 120\$000 na bibliotekę wędrowną zebrać.

Jakim to sposobem?

Różne znajdują się na to drogi: urządzenie obchodów, przedstawień, umówienie się z towarzystwem, by z czystego dochodu, z urządzenia balu pewne na ten cel ofiarowało procenty i tak podług przysłowia: «Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka», zbierze się potrzebna sumka.

Do pracy więc, koledzy, zakrzętnijmy się i pewien jestem, że żałować trudu naszego nie będziemy, widząc, jak dzieci ochotnie książki do domów zabierać będą, by je tam wieczorem w gronie słuchających, często niepiśmiennych rodziców i sąsiadów, czytać. Przekonamy się, że książka wielki na wrażliwy umysł dziecka wywiera wpływ i gdy jemu dobrą

dostarczymy książkę, sami sobie ułatwiać będziemy to trudne zadanie wychowania dziecka na dzielnego człowieka i obywatela.



L. MALINOWSKI.

Rysunki jako czynnik wychowawczy.

Do niedawna nauka rysunków nie wchodziła w zakres nauk wychowawczych, a nawet w dzisiejszych czasach nie jest należycie oceniana, ani też uważana za niezbędny czynnik w kształceniu młodzieży.

Jeżeli ją kultywowano, to tylko w kołach fachowych.

Dopiero w nowszych czasach Francja i Anglja zwróciły baczną uwagę na korzyści, jakie wynosi się z nauki rysunków odręcznych. W tym celu te państwa potworzyły specjalne uczelnie rysunków, popierając ludzi, mających zdolności w tym zakresie.

W szkołach zaś powszechnych zaprowadzono obowiązkowy wykład tego przedmiotu. To też tak dzwignięta nauka rysunków w krótkim już czasie dała korzyści chwalebne, bądź to w metodyce, bądź w przemyśle artystycznym.

Dziś mogą się chlubić te państwa wielkimi zdobyczami z zakresu rysunkowości.

W kołach nauczycieli powstało twierdzenie, że tylko nauka rysunków w szkole może przynieść pożądane skutki przy systemie nauczania sposobem pogładowym, gdyż ta nauka uzmysławia słowo i nadaje mu kształty.

Nauka rysunków w szkołach powszechnych ma jeszcze to olbrzymie znaczenie, że kształci w ucniu wrodzony dar obserwacyjny dla uplastycznienia zjawisk, które widzi, jako też do uzmysławiania myśli.

Powszechnie jest nam znane, że dzieci z większym zainteresowaniem bawią się kreśleniem na zeszyte, aniżeli jakakolwiek inną lekcją. Dziecko wydobywa ze swego umysłu wyobrażenie, które przelewa na papier w postaci rysunku; najczęściej bywają to rzeczy, któremi się dziecko zainteresowało, a więc: auto, wóz, dom, kwiat, człowiek, zwierzę, czyli naśladuje to, co w jego umyśle wywarło wrażenie i tem kształci dar spostrzegawczy i obserwacyjny.

Taki objaw ma wielkie znaczenie przy kształceniu wszechstronnem. Z natury rzeczy wynika, że tylko przy umiejętnym obserwowaniu i dobrej spostrzegawczości ucznia nauczyciel może mieć zadawalające skutki ze swych wykładów.

System kształcenia, polegający na obrazowaniu, jest o całe niebo racjonalniejszy aniżeli suche przeżuwanie wiadomości ze słów lub książki.

Z własnego doświadczenia wiemy, że gdy uczymy sposobem pogładowym dziecko napotyka o połowę mniej trudności w objęciu wiadomości, aniżeli przy wykładzie słownym.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dzieci z całym upodobaniem oddają się nauce rysunków, to niezawodnie posługując się nimi przy wykładach innych przedmiotów, widzimy, że czynimy te przedmioty dziecku przystępne, nie zadając mu gwałtu suchą formułą słowną.

Przyjmijmy, że uczeń z lekcji rysunków odręcznych winien wynieść umiejętność kreślenia figur, umieć pojmować i rozumieć kształty przedmiotu, wyszkolić nieco zmysł spostrzegawczy i obserwacyjny, tak, aby mógł daną myśl uplastyczyć, czyli nadać jej kształty realne.

W zasadzie przyjmując to za program nauki rysunków i ucząc go, należy posługiwać się odpowiednio dobranymi wzorami, podręcznikami i umieć je stosować.

Tu musimy przyznać, że wielu z nas bardzo mało wie, jak należy uczyć rysunków. Lecz jak należy sądzić, Redakcja «Naszej Szkoły» przyjdzie nam z pomocą, dostarczając wzorów odpowiednio dobranych, zaś o sposobie uczenia tego przedmiotu może dawać nam wskazówki w naszym organie.

Chcimy tylko zainteresować się tym czynnikiem cywilizacyjnym, który narody wzbogaca na polu kultury.

Przyp. Red. W niedalekiej przyszłości ukażą się w «Naszej Szkole» szczegółowe wskazówki, jak należy uczyć rysunków w szkole początkowej.



PRAKTYKA SZKOLNA.

Bogacenie zapasu słów dziecka.

Dziecko posiada niewielki zapas słów. Przy ich pomocy może się zaledwie porozumieć w swoim niebogatem życiu codziennem. W książce co czytania znajduje już cały szereg wyrazów nowych, których dotychczas nie używało, których często nie rozumie.

Obowiązkiem szkoły jest bogacenie słownika dziecka, dostarczanie mu nowych słów, przy pomocy których mogłoby coraz lepiej wyrażać swoje myśli i uczucia.

ĆWICZENIA SŁOWNIKOWE.

Najwięcej nowych wyrazów dostarczy dziecku książka do czytania. Winniśmy jednak dokładnie wykorzystać materiał w niej podany.

Jeżeli w książce do czytania znajdzie się nieznany wyraz, należy go dzieciom objaśnić (patrz punkt 1 planu czytanki).

Objasniać niezrozumiałe wyrazy możemy następującymi sposobami: 1) zastąpić wyraz nieznany innym, bliskoznacznym, znanym, 2) objaśnić dokładnie, co nieznany wyraz oznacza, 3) użyć nieznany wyraz w kilku łatwych, dostępnych dla dziecka zdaniach i w ten sposób wyjaśnić mu jego znaczenie.

Aby sprawdzić, czy dzieci zrozumiały dokładnie nowy wyraz, należy im kazać układać z tym wyrazem zdania. Dzieci, które już sobie przyswoiły wyraz, zbudują dobre zdania.

Wyrazy nowopoznane winny dzieci jaknajczęściej powtarzać, czy to kilkakrotnie czytając czytankę, w której one były użyte, czy też później w samodzielnych opowiadaniach treści przeczytanego ustępu. Winny także wyszukiwać wyrazy pokrewne, bliskoznaczne (synonimy) i wyrazy o znaczeniu przeciwnym.

Dobrem ćwiczeniem słownikowym jest wyszukiwanie przez dzieci nowego tytułu dla poznanej czytanki, albo takich nazw dla osób, występujących w czytance, któreby jaknajlepiej odpowiadały charakterowi tych osób.

«Jak możnaby nazwać inaczej to opowiadanie», «jak możnaby nazwać tego chłopca, co męczy ptaszki (okrutnik), albo tę dziewczynkę, co nie lubi się myć (brudas)» — oto pytania, jakie winien nauczyciel stawiać zawsze, przy opowiadaniu treści czytanki przez dzieci i przy wypowiedaniu sądu o osobach i rzeczach. Dzieci tutaj rzucają różne projekty, toczy się dyskusja, która nazwa najlepsza, i wreszcie wybiera się jedną lub kilka najtrafniejszych.

Z nowymi wyrazami będziemy zapoznawać przy czytaniu, przy nauczaniu wierszy, przy opowiadaniu bajek, przy nauce każdego przedmiotu w szkole, nawet przy rozmowach z dziećmi na pauzach.

Pamiętać tu jednak musimy, że nie wystarczy nowy wyraz objaśnić, żeby go dzieci zrozumiały, ale trzeba doprowadzić do tego, żeby dzieci zaczęły się tym wyrazem samodzielnie posługiwać w mowie potocznej, w rozmowie z nauczycielem, z kolegami, z rodzicami.

Ćwiczenia ortograficzne, gramatyczne i stylistyczne.

Obok bogacenia zapasu słów dziecka, będziemy je uczyć pisać i wypowiadać te słowa poprawnie.

W drugim i trzecim oddziale nie będziemy jeszcze uczyć systematycznie ortografii, gramatyki, ani stylistyki, a ograniczymy się do ćwiczeń ortograficzno-gramatyczno-stylistycznych w związku z przerobioną czytanką. Ćwiczenia te będą zatem tylko zakończeniami czytanek.

PROGRAM ĆWICZEŃ W II ODDZIALE.

1. Dokładne wymawianie i pisanie wyrazów, w których pisze się takie litery, jakie się słyszy głoski.

Dzieci polskie, które przez dłuższy czas uczyły się portugalskiego, źle wymawiają i piszą niektóre polskie wyrazy, których pisownia nie nastęrcza normalnie żadnych trudności. Mianowicie, y wymawiają jak i, e jak y, silnie akcentują wyrazy, nie wymawiają wyraźnie końcówek i t. p. Za tem idzie i złe pisanie.

Metoda pracy:

Należy więc zwrócić baczną uwagę na czytanie dzieci, doprowadzić do tego, żeby cały wyraz do końca wymawiały wyraźnie i żeby dobrze odczytywały litery: a, e, é, ci, cz, dz, dź, e, ę, gi, h, j, ł, ñ, ni, ó, ś, si, sz, w, y, ź, zi, rz, ż, to jest wszystkie te, które w polskim czyta się nieco inaczej niż w portugalskim.

Na dokładne czytanie należy zwracać uwagę od pierwszego roku aż do końca nauki szkolnej.

Dokładnie przeczytane opowiadania niech dzieci przepisują z książki w czasie zajęć cichych, przyczem, można im kazać podkreślać litery, na które chcemy zwrócić uwagę np.: cz, sz, rz i t. d.

Ćwiczenia takie można praktykować w II oddziale do końca roku szkolnego.

Od czasu do czasu można zrobić małe dyktando z książki do czytania (ustęp już przeczytany), albo nauczyciel poddyktuje z pamięci coś w związku z czytanką, ale należy przestrzegać, żeby w niem były tylko takie wyrazy, których pisownia zgadza się z brzmieniem.

Gdyby w dyktandzie znalazł się jaki wyraz, w którym dzieci, wskutek nieznanności odnośnego prawidła, mogłyby zrobić błąd, należy wyraz dla wzoru napisać na tablicy. Dobrze jest, jeżeli dzieci, przepisując, wypowiadają sobie półgłosem wyrazy, które piszą. Utrwala się wtedy związek pomiędzy mową a pismem.

2. Wyodrębnianie z czytanki wyrazów, sylab, samogłosek i spółgłosek. Przenoszenie części wyrazów. Zmiękczenie spółgłosek.

Robić to możemy w sposób następujący: Po gruntownym przerobieniu czytanki, każemy ją na następnej lekcji cichej przepisać, ale nie tak, jak w książce, tylko wyraz pod wyrazem, kolumnami, tak, żeby się zdania odczytywało zgóry nadół. Po kilku takich ćwiczeniach dzieci dokładnie rozumieją, że mowa nasza składa się z poszczególnych wyrazów i że wyrazy te bywają długie, krótkie, a niektóre nawet tak krótkie, że do ich napisania potrzeba tylko jednej litery.

Kiedy już dzieci dobrze rozumieją, co to znaczy wyraz, możemy im kazać dzielić wyrazy na takie części, które się łatwo same dadzą wymówić, czyli na sylaby.

I niech znów na lekcjach cichych przepiszą kilka czytanek, sylabami, ale jedna sylaba pod drugą, tak, żeby wyrazy i zdania czytało się zgóry nadół. Po sylabach, które nie kończą wyrazu, należy stawiać kreskę (—), po sylabach, które zakończają wyrazy — nie, lub odpowiedni znak pisarski. Należy tu pamiętać o tem, żeby dzieci zostawiały pomiędzy poszczególnymi kolumnami dość duże odstępy wolne, gdyż wtedy będą dokładnie widoczne sylaby. Np. wierszyk «Ogień» winny dzieci przepisać w następujący sposób:

Pa-	wió-	ca	i	a	słu-
lą	ry,	do	trzesz-	dzia-	cha.
się	i-	gó-	czy	twa	
drew-	skier-	ry,	i	pa-	
ka	ki	o-	bu-	trzy	
i	le-	gień	cha	i	

W czasie takiego przepisywania mówimy dzieciom, że taka część wyrazu nazywa się sylabą i że przy przenoszeniu części wyrazów do drugiego wiersza możemy przenosić tylko całe sylaby.

Zwrócimy też dzieciom uwagę, że niektóre sylaby pisze się tylko jedną literą i powiemy, że to są samogłoski. Inne litery nazwiemy spółgłoskami. (Uwaga: Nie nie szkodzi, że dzieci będą nazywać litery samogłoskami i spółgłoskami. Odróżnianie na tym poziomie głoski od litery nie jest na nie potrzebne).

W dalszym ciągu możemy dzieciom kazać przepisywać czytanki zwyczajnie i podkreślać wszystkie samogłoski. Będzie to sprawdzian, czy już umieją je odnaleźć w tekście.

Dopiero wtedy, gdy dzieci dokładnie odróżniają spółgłoski od samogłosek, przystępujemy do objaśnienia sprawy zmiękczenia spółgłosek. W tym celu krótko wykazujemy dzieciom czem się różnią takie wyrazy jak: len i leń, kos i koś,

ciało i cały i t. d., jedne spółgłoski nazywamy twardymi drugie miękkimi i każemy w następnych przepisywaniach podkreślać miękkie spółgłoski.

Po kilkunastu takich ćwiczeniach zwrócimy dzieciom uwagę, że niektóre spółgłoski mają oznaczoną miękkość przy pomocy kreski nad literą, a inne przy pomocy **i**, następującej po tej literze, np. Staś i Stasio; koń i konie; gałąź i gałęzie.

W końcu w rozmowie z dziećmi ustalamy, że miękkość spółgłoski, stojącej na końcu wyrazu, albo przed inną spółgłoską, oznaczamy przy pomocy kreski nad literą, a spółgłoski, stojącej przed samogłoską — przy pomocy **i**. Kilka dyktand na ten temat, zorientuje nauczyciela, czy dzieci już opanowały zasadę i czy nie robią błędów.

d. c. programu ćwiczeń w II oddziale nastąpi.

Z powyższego widać, że w drugim oddziale dzieci nie uczą się systematycznej gramatyki i ortografji, a tylko przepisują z książki i pod kierunkiem nauczyciela spostrzegają potrzebne im do dobrego pisania zjawiska językowe.

K. L.



Z życia towarzystw, szkół i nauczycieli.

Książki do bibliotek i do dokształcania nauczycieli.

Dotychczas przesłano do Polski 565 dolarów na książki do bibliotek i do dokształcania nauczycieli. Książki nadejdą w najbliższych miesiącach. Pierwsze transporty opóźniły się, gdyż trzeba było dopiero wyrabiać sposoby zakupu książek w Warszawie i ulgowej przesyłki do Brazylii.

Dalsze zamówienia na książki i pieniądze od nauczycieli i towarzystw ciągle wpływają.

Kursy nauczycielskie.

Z powodu przeniesienia przez władze w niektórych szkołach w Paranie wakacyj na czerwiec i lipiec, Kursy wakacyjne w Paranie w grudniu i styczniu nie odbędą się. Obecnie są czynione starania, żeby takie kursy zorganizować w ciągu nadchodzących wakacyj: 1) w São Feliciano, 2) w Guarany, i 3) w Erechim — w stanie Rio Grande do Sul, oraz 4) w Santa Catharinie.

Zorganizowanie wymienionych Kursów zależne jest od ilości kandydatów.

Zgłoszenia i wnioski w sprawie Kursów Wakacyjnych prosimy kierować do Redakcji «Naszej Szkoły».

«Nasza Szkoła».

«Nasza Szkoła» stale się rozwija. Codziennie otrzymujemy po kilka i kilkanaście listów od dzieci, oraz zgłoszeń na prenumeratorów. Od nowego roku mamy zamiar drukować przeszło dwa tysiące, zwiększając objętość pisma, i dodając kolorową okładkę. W tej chwili «Nasza Szkoła» już wykazała swoją użyteczność i oczekuje na wielkie i serdeczne poparcie całego nauczycielstwa i społeczeństwa.

Nasze gazety kurytybskie: «Świt», «Lud» i «Gazeta Polska» już takie poparcie przyrzekły, obiecując zakupić i dodać do swych numerów świątecznych «Naszą Szkołę», jako podarunek świąteczny dla dzieci swych czytelników.

Oczekujemy teraz na szczególne poparcie Kolegów Nauczycieli.

Niektóre szkoły już mają po 30 czytelników «Naszej Szkoły».

Biblioteka teatralna i wypożyczalnia kostjumów.

Od numeru następnego «Nasza Szkoła» będzie zamieszczać stale praktyczne wskazówki, jak urządzać przedstawienia teatralne po kolonjach, oraz krótką ocenę sztuk, przeznaczonych do grania. Przy «Naszej Szkole» gromadzimy obecnie wypożyczalnię sztuczek teatralnych, a wspólnie z organizacjami kurytybskimi organizujemy wypożyczalnię kostjumów.

W «Naszej Szkole» rozpoczniemy od numeru następnego druk ślicznej sztuczki dla dzieci, napisanej przez p. Marię Ficińską, p. t. «Sen Zosi».

Sądzymy, że ta wychowawcza i dochodowa dla szkół akcja znajdzie przychylnie przyjęcie u Kolegów nauczycieli i towarzystw szkolnych.

Elementarz i książki dla szkół.

Pierwsze wydanie Elementarza K. Lecha już zostało wyczerpane. Nowe wydanie będzie w sprzedaży już w chwili, gdy ten numer «Naszej Szkoły» znajdzie się w rękach czytelników.

Obecnie wykończa się książkę do czytania dla klasy czwartej. Należy przypuszczać, że od nowego roku szkolnego będzie w sprzedaży. Książka ta odda Kolegom ogromne usługi, bo będzie zawierać całokształt nauki języka w IV oddziale: czytanki i cały szereg łatwych, a użytecznych ćwiczeń językowych.

Przystosowujemy także do tutejszych potrzeb najlepszy w Polsce podręcznik do rachunków Sierzputowskiego. Ukaże się prawdopodobnie w przyszłym roku szkolnym.

Z Towarzystwa Polskiego «Białego Orła» w Rio Grande.

Na zebraniu w dn. 31 lipca br. został wybrany nowy Zarząd w składzie następującym: Pp. Leonard Tomczak — prezes, Antoni Penkala — vice prezes, Antoni Soustrużnik — 1 sekretarz, Edmund Dziekaniak — 2 sekretarz, Juliusz Magrowski — skarbnik, Mieczysław Pawliński — poborca, Józef Marchewa — bibliotekarz, Józef Olejnik — poborca, Jan Ścisłowski — chorąży.

Komisja Rewizyjna: Pp. Ignacy Dziekaniak, Winczesław Sieczka, Leopold Ruzicki.

Radni: Pp. Ignacy Woliński, Aleksander Żuchowski, Michał Przbylski i Stanisław Żuchowski.

Nowemu Zarządowi Redakcja przesyła serdeczne życzenia owocnej pracy dla dobra naszej kolonji w Rio Grande.

Z Antonio Olyntho.

Naogół źle się tu dzieje. Koloniści mało dbają o szkołę. Na sto przeszło rodziu polskich zaledwie kilku interesuje się szkołą. Gdyby nie pp. Jan Oliwa, Piotr Bałuta, Tomasz Jeż, Piotr Bęben, Piotr Mazur, Władysław Kuźniarski i Jan Niewiadomski, którzy się szczerze szkołą opiekują — już dawno by upadła. Obecnie około 200 dzieci polskich nie uczęszcza do żadnej szkoły. Oto obraz posępny, przykry, odstraszaający. A ileż jeszcze takich obrazów?

Mamy nadzieję, że pp. Koloniści, których nazwiska drukujemy, złamią nareszcie upór ciemnoty i uratują szkołę.

Z kolonji Queiroz (Amola Faca).

Czem jest nasz polski kolonista doskonale świadczy kolonja Amola Faca. Przed kilku zaledwie laty do pierwotnej prawie puszczy brazylijskiej, oddalonej o dziesiątki kilometrów od odległej i tak Guarapuawy, zaczęli się sprowadzać polscy rolnicy.

Ustępuje powoli bór wytrwałemu Siewcy i dziś zielenią się w Amola Faca duże łany żyta, pszenicy, kukurydzy.

Za rolnikiem wślad idzie szkoła i książka. Na kolonji Amola Faca powstało już cztery towarzystwa szkolne; czynne są trzy szkoły, a czwarta się buduje i od nowego roku zacznie pracować; powstało już 4 biblioteki, a zbiera się pieniądze na piątą; przygotowuje się pieniądze i materiały na budowę kościoła polskiego.

W miasteczku *Virmond* pracuje Towarzystwo Rolniczo Oświatowe. Prezesem Towarzystwa jest p. Józef Miński, Członkami Zarządu pp. Mierzwa, Jan Malinowski i Walenty Jasiński.

Do szkoły uczęszcza 26 dzieci, nauczycielem jest pan Grolle.

W 1926 r. T-wo zorganizowało bibliotekę ruchomą.

Na linii *Amola Faca* pracuje T-wo Siewca Polski, które powstało w 1925 r. Prezesem jest p. Aleks. Rabel, vice prezesem p. Józef Tomaszewski, sekretarzem p. Józef Czerwiński, skarbnikiem p. Józef Grad. T-wo liczy 27 członków. Obecnie T-wo buduje nowy lokal szkolny. Nauczycielem jest p. Fr. Jaworski.

W bieżącym roku w *Amola Faca* zorganizowano bibliotekę ruchomą.

Na linii *Cavernoso* otworzono szkołę w domu pana Fr. Karpińskiego.

T-wo *Wzajemnej Pomocy* zorganizowane w bież. roku buduje dom szkolny.

Prezesem T-wa jest p. Kazimierz Kochanowski. Członków obecnie T-wo liczy przeszło 20. Dzieci uczęszcza 25, nauczycielką jest p. Leokadja Kochanowska. T-wo organizuje na linii bibliotekę ruchomą.

Na linii *Lagoa Bonita* powstało przed kilku miesiącami T-wo prezydenta Ignacego Mościckiego.

Zapisało się na początku 16 członków. Zorganizowano bibliotekę, postanowiono budować dom szkolny i od nowego roku otworzyć szkołę. Prezesem T-wa jest p. Józef Tomaszewski, vice prez. p. Franciszek Trocki, skarbnikiem p. Paweł Kania, sekretarzem p. Wład. Jasiński, inspektorem szkoły p. Miller.

Na linii *Canta Gallo* zorganizowano biblioteczkę ruchomą.

Redakcja «*Naszej Szkoły*» przesyła dzielnym Rodakom z kol. Queiroz wyrazy szczerzego uznania, oraz serdeczne życzenia powodzenia i wytrwałości w pracy oświatowo szkolnej.

T-wo Polskie w *Guarapuawie* wznowiło swą pracę.

Bibliotekę T-wa uporządkowano i przeniesiono do domu p. Feliksa Kamińskiego. Zamierza się budować dom T-wa. Zorganizowano 1 bibliotekę ruchomą, obecnie organizuje się drugą. Prezesem jest p. Władysław Kamiński, bibliotekarzem p. Feliks Kamiński.

W *Itaparã*, 54 klm. od Iraty, dzięki pracy Ks. Ign. Krauze wystawiono nowy dom szkolny. Od nowego roku poszukują nauczyciela. Pensja 150\$000. Dzieci przeszło 30. Prezesem T-wa jest p. Fr. Piasecki.

Polskie T-wo Dobroczynne «Białego Orła»

Porto Alegre, rua São Pedro, Nr. 71. — Rio Grande do Sul.

Poszukuje dobrego nauczyciela, z którym zawrze kontrakt na lat 3 (trzy). Początkowa pensja miesięczna 300\$000 (trzysta milrejsów), bez mieszkania, płatna za 12 miesięcy, to jest i za czas wakacji.

Pretendenci powinni posiadać gruntowną znajomość: języka polskiego, historii, geografji, rachunków, języka portugalskiego i rusunków.

Zgłoszenia wraz z krótką biografją, odpisem świadectw za lat kilka i wyluszczeniem specjalnych kwalifikacyj. — prosimy nadsyłać pod adresem powyższym.

ZARZĄD.



Redakcja «*Naszej Szkoły*» organizuje w dalszym ciągu sieć bibliotek ruchomych w Brazylii. Każda miejscowość, gdzie zbierze się gromadka chętnych, którzy złożą 120\$000, uzyska szafkę z oprawnymi książkami, którą po pewnym czasie będzie mogła wymienić z inną miejscowością. W ten sposób, za drobną kwotę 120\$000, będzie można przeczytać setki książek i wreszcie jedną szafkę otrzymać na własność. Zbierajcie pieniądze! Organizujcie biblioteczki!

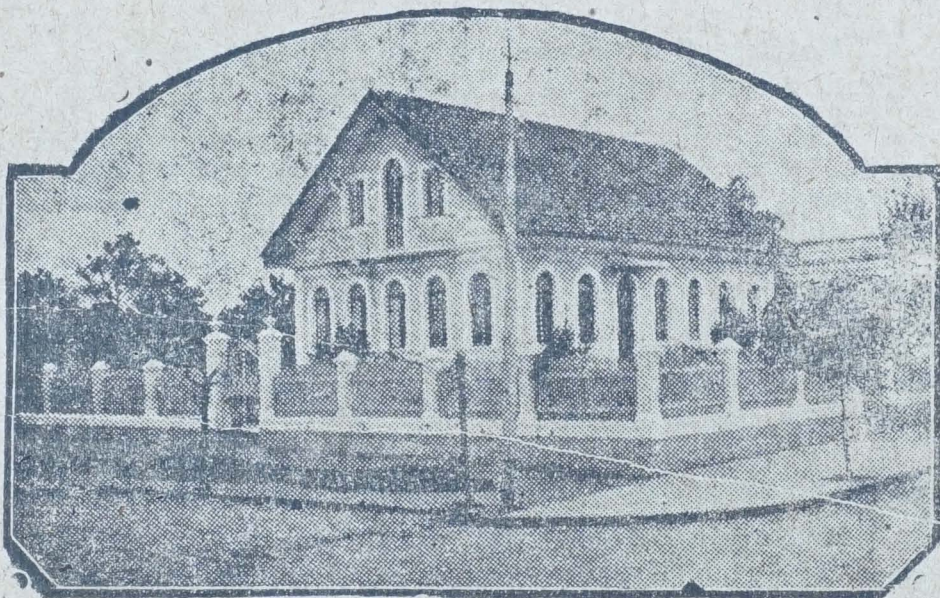
Pieniądze należy nadsyłać do Konsulatu R. P. w Kurytybie, caixa 33.

N A D S Y Ł A J C I E P R E N U M E R A T Ę .

Prenumerata za rok 1925 wynosi 4\$000. Na rok 1926: zgóry 10\$000, zdołu 12\$000. Półrocznie: zgóry 5\$000, zdołu 6\$000. Cena pojedynczego numeru 1\$000. Prenumerata rozumie się wraz z dodatkiem «*Nasza Szkoła*».

Cena ogłoszeń: Cała strona jednorazowo 20\$000, pół — 12\$000, ćwierć — 7\$000. Rocznie 10 razy drożej, półrocznie 5 razy.

Ogłoszenia o poszukiwaniu posad, lub nauczycieli umieszczamy bezpłatnie.



Klinika Chirurgiczna rodaka naszego
profesora i doktora

ANTONIEGO RYDYGIERA

w Kurytybie, przy Avenida 7 de Setembro, 69
(narożnik — esquina rua Ratcliffe).

Mieści się, jak klisza powyższa wskazuje, w domku miłym i wesołym, pełnym światła, oddalonym nieco od ulicy. Willa ta nadaje się na dom dla chorych, których łatwo można odwiedzać, gdyż tramwajowy przystanek znajduje się obok domu. Transport chorych do kliniki bardzo ułatwiony, gdyż wszystkie ulice są pięknie brukowane, a z jednej strony willi można spokojnie i długo przystanąć z wozem. Dr. Antoni Rydygier, operator europejskiej sławy, którego dyplomy lekarskie uznał i zatwierdził uniwersytet w Kurytybie, przyjmuje chorych, których stan wymaga zabiegów, lub operacji chirurgicznej. Chorych przyjmuje albo do własnej kliniki, albo też na wezwanie udaje się do domów. **Porad lekarskich udziela codziennie od godziny 3—5.** Klinika, wewnątrz czysta i schludna, zaopatrzona jest w najnowsze przyrządy lekarskie i aparat Roentgena.